

MARII KONOPNICKIEJ MARZENIA O WOLNOŚCI NA PODSTAWIE LISTÓW DO STRYJA IGNACEGO WASIŁOWSKIEGO¹

Słowa kluczowe: wiek XIX, literatura pozytywizmu, Konopnicka, listy

Keywords: 19th century, positivist literature, Konopnicka, letters

Schlüsselwörter: 19. Jahrhundert, positivistische Literatur, Konopnicka, Briefe

II połowa XIX wieku to czas rozwoju nauki i wiedzy, głoszenia hasła „wiedza to potęga”, koncentrowania się na tym, co da się zważyć, zmierzyć, zbadać „szkiełkiem i okiem”. Po upadku powstania 1863 r., kiedy zastanawiano się, jaką drogę rozwoju należy Polsce zaproponować, zrezygnowano z walki orężnej nie dopuszczając jednocześnie do całkowitego poddania się zaborcy. Stąd mocno zabrzmiały słowa Juliana Ochorowicza: „My chcemy walki, lecz nie tej krwawej. Co świat zwierzęcym napęlnia wrzaskiem, co w liczbie morderstw szuka swej sławy I krwawym dumna oklaskiem [...] My chcemy walki, co kraj oświeci od piwnic aż do poddaszy!”². Wybrano w końcu drogę pośrednią, której kierunek nakreślił Aleksander Świętochowski w swoich wskazaniach politycznych. Poseł Prawdy podkreślał m.in., że dla utrzymania egzystencji narodu potrzebny jest udział wszystkich obywateli w postępie cywilizacyjnym. Postulował konieczność porozumienia się z caratem, zrezygnowanie z myśli o przewrotach politycznych, wojnach i traktatach, a energiczne zaangażowanie się w pracę społeczną. „Zajmujmy wszystkie stanowiska opróżnione, wciskajmy się we wszystkie szczeliny, puszczajmy korzenie wszędzie, gdzie grunt podatny ku temu się znajdzie” – pisał Poseł Prawdy. Twierdził przy tym, że ten program działań możliwy jest do zrealizowania, gdyż „państwo,

* Ks. dr Jacek Nowak – wykładowca Wydziału Teologicznego Sekcja w Tarnowie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3301-7944>, E-mail: jnowak@wsd.tarnow.pl

¹ W niniejszym tekście wykorzystałem ustalenia i myśli z mojego *Wstępu do Listów Marii Konopnickiej do Ignacego Wasiłowskiego*, Warszawa 2005, s. 5–54. Wszystkie miejsca cytatów z tej pozycji oznaczam jako *L* z podaniem numeru strony. Także odnośnie do komentarzy odsyłam do publikacji.

² Por. J. Ochorowicz, *Naprzód*, w: *Księga wierszy polskich XIX wieku*, zebrał J. Tuwim, Warszawa 1956, s. 197–198.

w którego skład weszliśmy, otwiera im w wielu kierunkach szerokie ujścia³. Poglądy Świętochowskiego oburzyły tę część społeczeństwa, dla której nie do przyjęcia była polityka ugody, a za taką uznawano rezygnację z walki orężnej jako drogi do niezależności politycznej i społecznej⁴.

Niemniej ogromna rola w kształtowaniu i podtrzymywaniu ducha narodu przypadała pisarzom i poetom. Literatura miała stać na straży „narodowego pamiątek kościoła”, miała być skarbnicą wolnej myśli, miała podtrzymywać ducha narodu i zagrzewać do walki o utrzymanie polskości.

Na temat politycznego zaangażowania Marii Konopnickiej i jej walki o niepodległość Polski napisano wiele. Owocem tych badawczych poszukiwań jest zbiór artykułów *Maria Konopnicka. Nowe studia i szkice*, a wśród nich interesujące studium Stanisława Fity pt. *Z domu niewoli. Kilka kart z działalności Marii Konopnickiej w Warszawie*⁵.

Wychowana w patriotycznej atmosferze rodziny spiskowców Konopnicka była wyczulona na wszelkie przejawy ograniczenia wolności kraju. Jej wzrastaniu towarzyszyło wspomnienie i kult bohaterskiej przeszłości ojca i stryja, którzy jako uczniowie gimnazjum w Pułtuskach byli zaangażowani w konspiracyjny związek Gerwazego Gzowskiego. Ale to spiskowa i syberyjska przeszłość Ignacego Wasiłowskiego, stryja poetki, stała się niejako zaczynem jej myśli i pragnień niepodległościowych.

Wydane w 2005 r. *Listy Konopnickiej do Ignacego Wasiłowskiego*⁶ przynoszą ogrom informacji na temat marzeń i myśli autorki *Roty* o niepodległości Polski i prawa narodu do suwerennego życia.

Kiedy Maria Konopnicka urodziła się w roku 1842⁷ świat borykał się z wieloma trudnościami. Polska od lat cierpiała pod jarzmem zaborów, polityka okupantów wobec podbitego narodu stawała się coraz bardziej okrutna, patrioci organizowali się w spiski i grupy konspiracyjne, a kibitki długim szeregiem wywoziły spiskowców na Sybir. Królestwo Polskie przygotowywało się do kolejnego zrywu niepod-

³ Zob. A. Świętochowski, *Wskazania polityczne*, w: *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900. Antologia*, oprac. St. Fita, Warszawa 2002, s. 188–194)

⁴ Por. M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. 1, Warszawa 1987, s. 337–338; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1957, s. 266). Oburzona była także Konopnicka. Dała temu wyraz w liście do Wasiłowskiego z 28 III 1883 r. (L 116–119).

⁵ *Maria Konopnicka. Nowe studia i szkice*, red. J.Z. Białek, T. Budrewicz, Kraków 1995.

⁶ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005.

⁷ M. Konopnicka urodziła się 23 maja 1842 r. w Suwałkach w rodzinie Józefa i Scholastyki z Turskich Wasiłowskich. Tak wspominała swój dom i dzieciństwo w liście do A. Wodzińskiego: *Atmosfera naszego dzieciństwa była różna od tej, w jakiej dzieci żyją zwykle. Ojciec mój był mistyk, ogromnie religijny, samotnik, oddany pracy i dzieciom. Tłumaczył listy Pascala, Psalmi Dawidowe i inne, ale prac swoich nie dawał do druku. [...] Prawie mizantrop, wychowywał nas zgola bez kobiecego wpływu, czytując nam książkę O naśladowaniu Chrystusa, którą, tak samo jak i wiele Ewangelii i przypowieści biblijnych, uniałam w pierwszym niemal dzieciństwie na pamięć. Poetów naszych poznałam też z ust ojca i z naszych wieczornych z nim rozmów i czytań. Naprzód Karpińskiego, potem Mickiewicza; Słowackiego i Krasińskiego znacznie później, i na własną rękę. Czytając poezje ojciec bywał do łez wzruszony, a my najczęściej płakaliśmy wszyscy, widząc łzy ojca. Tak pamiętam – poznałam [Konrada] Wallenroda. Może to reminiscencje dzieciństwa, ale dotychczas nie mogę bez dreszczu i bładości słuchać głośnego czytania poezji”* („Kurier Warszawski” 1911, nr 1).

ległościowego. W literaturze mocno ukorzeniał się romantyzm ze swoim mesjanizmem i Polską jako Chrystusem narodów.

Dorastająca Maria prawdopodobnie słyszała w domu rodzinnym od swojego ojca opowieści o organizacjach spiskowych Gzowskiego, w których znaczącą rolę odgrywał jej stryj, Ignacy. To on stał się dla przyszłej pisarki wzorem patriotyzmu i męczeństwa dla kraju. „*Z nadwyżką, z ogromną nadwyżką, oddałeś i krajowi, i społeczeństwu to, co tylko najlepsi i najszlachetniejsi długiem swym i obowiązkiem być mienia*” – pisała 15 IV 1893 r. (L 417).

Dlatego w jednym z listów do stryja pisanych 2 XI 1887 r. złożyła takie wyznanie: „*Niech sobie będę przedmiotem, co mi tam! [...] Tyś go sobie nabył, o drogi, jeszcze tam, daleko, kiedy przychodziły listy Twoje, aby obudzić – źle mówię – zasiać w mej duszy pierwsze ziarenka miłości dla wszystkiego co cierpi za Polskę [...] A jeśli mam być zupełnie szczerą, to powiem, że właściwie nie mój ojciec, ale Ty, Stryjku, byłeś ojcem tej części duszy i mojej istoty, która oddycha miłością dla Polski. Daj mi Boże ojcostwu temu dać kiedyś świadectwo pracą i czynem*” (L 210–211). To własnie miłość do Polski i wrażliwość na jej sprawy przewija się poprzez listy, jakie pisała do swojego krewnego. W pierwszym więc rzędzie traktowała go jako, rodzinnego „Króla Ducha”, bohatera narodowego, „co wycierpiał tyle dla Polski”. Boleści te porównywała nawet z cierpieniami Chrystusa. „*Chodziły u nas głuche wieści niegdyś, że kiedyście Wy w cytadeli siedzieli, to matki odbierały bieliznę waszą krwawą ze śladami ran waszych i katowni. Ja jeszcze sypiałam wtedy w takim łóżeczku z poręczami, żebym nie wyleciała na ziemię. Było ono uścielane matczynymi rękami, a jednak spać wtedy nie mogłam i śniły mi się chusty krwawe, Chrystusowego męczeństwa chusty*” (L 123–124). Konopnicka swój patriotyzm i ukochanie wolności zawdzięczała stryjowi. Jego przeszłość stanowiła dla niej nienaruszalną świętość, którą pielęgnowała całe życie, pamięci o niej strzegąc niemalże jak relikwii (por. list z 2 XI 1887 r.; L 210–211).

* * *

Konopnicka była dumna z tego, że jej rodzina zapisała w historii Polski świetlane karty męstwa i poświęcenia przez udział brata ojca, Ignacego, w konspiracyjno-niepodległościowej działalności. Poetka знаła przeszłość Wasiłowskiego, jego zaangażowanie w organizację spiskową Gerwazego Gzowskiego. O tej przeszłości – chociaż na pewno bez szczegółów – wiedziała z opowieści ojca. Przecież w organizację spiskową Gzowskiego zaangażowany był także Józef Wasiłowski, ojciec poetki. Razem więc, wraz z innymi młodymi konspiratorami schodzili się na „demokratyczne rodaków rozmowy”⁸ regularnie co niedzielę. W organizacji Gzowskiego Ignacy Wasiłowski nie piastował żadnej przywódczej funkcji. W oczach kolegów – spiskowców uchodził za porządnego człowieka⁹, stawiającego wyżej pracę

⁸ Listę osób biorących udział w spotkaniach konspiracyjnych przedstawił Wasiłowski Komisji Śledczej, zob. *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*. Edward Dembowski, red. W.A. Diakow, S. Kieniewicz, Wrocław 1981, s. 382–384, 385.

⁹ Por. Zeznania Władysława Więckowskiego (*ibidem*, s. 353).

w biurze od filozoficzno-demokratycznych dysput „rozpalonych głów”. „Formalista w swoim gospodarstwie do drobiazgowości, porządny. W biurze nadzwyczaj pracowity i przysiadający. Co do opinii demokratycznych, uważałem w nim najwięcej umiarkowania pomiędzy tych, którzy tam mieszkali”¹⁰. Działalność spiskowa Ignacego i pozostałych konspiratorów z organizacji Gzowskiego zakończyła się w sierpniu 1843 r., kiedy policja carska wykryła nielegalną organizację niepodległościową. Wszystkich aresztowano i osadzono w Cytadeli. Długie miesiące trwały przesłuchania spiskowców i konfrontacje zeznań, a w grudniu zapadły wyroki skazujące. Komisja śledcza orzekła, że Wasiłowski zostanie zwolniony ze służby i oddany pod nadzór policyjny. Niestety postanowienia tego nie zatwierdził namiestnik i stryj poetki i w marcu 1843 r. został oddany pod sąd wojskowy¹¹, a w kwietniu 1844 r. skazany na wcielenie do Specjalnego Korpusu Syberyjskiego z utratą praw stanu¹². Do roku 1857 służył w Tiumeńskim Oddziale Inwalidów w Syberii Zachodniej, w okolicach Tobolska¹³. We wrześniu 1856 r. syberyjskich zesłańców politycznych objęła amnestia, którą ogłosił car Aleksander II¹⁴. Pod koniec 1857 r. Ignacy Wasiłowski został zwolniony z wojska z możliwością powrotu do kraju¹⁵. Powrócił tam najprawdopodobniej dopiero w roku 1860¹⁶. Ten powrót stryja w żołnierskim szynelu

¹⁰ Zeznania Adama Grossa; *ibidem*, s. 261.

¹¹ Zob. W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 656.

¹² Por. punkt 5 *Konfirmacji wyroków w sprawie G. Gzowskiego i współtowarzyszy z 17 XI 1844 r.*; *Rewolucyjna konspiracja*, s. 395.

¹³ Pobyt Ignacego Wasiłowskiego na zesłaniu wspomina Justynian Ruciński: „Przybył na koniec Ignacy Wasiłowski, młody człowiek z Warszawy. Służył w ministerstwie spraw wewnętrznych. Za jakieś polityczne przewinienie, którego nie pamiętam, skazany został w żołdacy do syberyjskich batalionów, a jako niezdatnego do frontu posłano do tiumeńskiej inwalidnej komendy. Przyszedł w biedzie wielkiej, bez butów na nogach, bez złamanego grosza w kieszeni, a więc wspólnie wzięliśmy go w opiekę – przekonawszy się zaś, że jest dobrze wychowany, uzdolniony i nieposzlakowanego charakteru, przyjęliśmy go do zupełnego koleżeństwa. Przez miejscowe stosunki udało się uwolnić go od czynnej inwalidnej służby, od chodzenia na warty i konwojowania aresztantów. Następnie przyjął go sprawnik do sądu ziemskiego dla przepisywania papierów z niewielką miesięczną pensją. Okazało się, że obeznany był z biurową pracą i z biurokratycznym porządkiem. Gdy przyszła pora ułożyć i napisać roczne sprawozdanie (*otczoty*) zrobił je tak dokładnie i jasno, że redakcja ta zwróciła uwagę władz gubernialnych w Tobolsku. Odtąd stał się w sądzie ziemskim cennym i potrzebnym. Powiększono mu płacę, że z zarobionego grosza mógł żyć wygodnie. Wiem, że powrócił do Warszawy, ale go tam odszukać nie mogłem” (J. Ruciński, *Konarszczyk 1838–1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*, Lwów 1895).

¹⁴ Zob. *Wypis z protokołu Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego*, „Dziennik Praw” 1856 nr 155, s. 463–465, w: Z. Trojanowiczowa, *Sybir Romantyków*, Poznań 1993, s. 30–31.

¹⁵ Por. W. Śliwowska, *tamże*, s. 656.

¹⁶ Taką datę sugeruje list Konopnickiej do córki Zofii wysłany z Monachium 9 I 1901 r.: „Stryj mój w Radomiu, ciężko – i bez nadziei wyzdrowienia chory. Jest to już i wiek podeszły, ale więcej jeszcze 16 lat Sybiru” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, oprac. L. Magnone, Warszawa 2010, s. 602). Mimo iż amnestię ogłoszono w 1856 r., to – jak twierdzi Z. Trojanowiczowa – powroty z zesłania przeciągały się w czasie. Spowodowane to było trudnościami formalnymi (np. opóźniano wydawanie zezwoleń na wyjazd), brakiem pieniędzy czy transportu (por. Z. Trojanowiczowa, *Sybir Romantyków*, s. 32). 1 X 1860 r. otrzymał posadę starszego pomocnika ekspedytora gazet Zarządu Okręgu Poczтового. Na własne żądanie zwolniony ze służby pocztowej 13 VIII 1861 r. (zob. T. Suma, *Urzednicy pocztowi w Królestwie Polskim 1815–1871. Słownik biograficzny*, Warszawa

wyrył się na trwałe w sercu i pamięci poetki. Chwila, kiedy poetka jako dziesięcioletnia dziewczynka zobaczyła pierwszy raz owianego sławą i legendą stryja Ignacego, wracała wielokrotnie w jej korespondencji (por. listy z 10 VI 1878, 27 VII 1883, 21 XII 1890 oraz z 2 VI 1891): „*I zdarzyło się, że spotkałam Cię na progu pierwsza i odgadując kto jest ten smutny wędrowiec rzuciłam Ci się na szyję i nie czekając pozwolenia ucałowałam serdecznie. Zdawało mi się, że my wszyscy jesteśmy Ci dłużni mnóstwo uścisków gorących, o których tak długo oddalony marzyć tylko mogłeś; że jesteśmy Ci dłużni jakąś wyłączną, dla Ciebie tylko odczuwaną miłość, za to czym Cię los dotknął, i za to, czego Ci nie dał skosztować. Zdawało mi się, że w Tobie pozdrawiam jakieś bohaterstwo ducha, jakąś wyższość celów życiowych, jakąś boleść godną czci najtkliwszej*” – pisała do stryja w liście z 27 IV 1875 r. (L 68).

Listy do Ignacego Wasiłowskiego, które są kopalnią wiadomości o życiu społeczno-polityczno-kulturalnym postyczniowej epoki – przynoszą też wystarczająco dużo informacji na temat politycznego zaangażowania Konopnickiej i jej myśli o niepodległości. Na glebie bowiem bohaterskiej przeszłości Wasiłowskiego rosły wizja i marzenia autorki *Ojczyzny* o wolnej Polsce. Listy zawierają niezliczone wręcz odwołania do przeszłości stryja Ignacego. Przywołują tragiczne momenty związane z aresztowaniem, pobytem na Syberii i w końcu powrotem do rodzinnego gniazda. Poetka przywołuje je w korespondencji ze stryjem, by po pierwsze, ocalić od zapomnienia, a po wtóre, by podkreślić swoją głęboką cześć dla męczeńskiej biografii Wasiłowskiego: „*Jakże bym chciała ucałować teraz Twoje ręce i te nogi Twoje, co te tulacze drogi przebyły. Po co ja to piszę? Rozżalam się może. Ale czasem tak mi trzeba powiedzieć Ci, żeś mi drogi i że pamiętam o czym Ty sam może zapomniał już nawet...*” – pisała 17 XI 1886 r. (L 189).

W liście z 2 XI 1887 r. poetka wyznała: „*Kupiłeś mnie sobie, najmilszy, Twoją tęsknotą za krajem, Twoim wygnaniem, Twoją samotnością, Twoją piękną duszą! Tyś, Stryjeczku, ani wiedział, że myśl o Tobie towarzyszyła temu co wzrastało we mnie, jako przyszły zasób życia. Nie wiedziałeś, że mi się te stopy śnieżne, te rzeki wielkie śniły nocami, a nie widywałam Ciebie w snach tych inaczej, jak w tym szynielu siwym, który potem nagle zobaczyłam na Tobie, kiedyś powrócił. Krwawa to była moneta, drogi Stryjeczku, którą mnie sobie kupiłeś!*” (L 210). Bohaterską historię stryja Konopnicka ułożyła sobie, jak się wydaje, z jakichś fragmentarycznych wspomnień, opowieści, cudzych relacji itd. Mało prawdopodobne, aby stryj raczył poetkę opowiadaniem o swojej przeszłości, mimo iż Konopnicka wielokrotnie upominała się o takie opowieści. „*Ja o Twoim sercu tak czasem myślę jak o dnie morskim. Co tam musi być za skarbiec pamiętek smętnych jak lzy pereł, a krwawych jak korale. Co tam musi być obrazów przeszłości, rozbitych nadziei, połamanych masztów myśli wybiegającej wysoko, podartych żagłów uczucia, które poszarpała burza... Chciałabym, chciałabym być kiedy do skarbów tych dopuszczoną i obaczyć je, i wynieść na dzień boży, i zrobić z nich rzecz jakąś, która nie umiera. Ale to jest marzenie!*” – pisała w liście z połowy lutego 1884 r. (L 128).

2005, s. 290). W roku 1869 przeniósł się do Kazimierzy Wielkiej, gdzie pracował jako księgowy w miejskiej cukrowni „Lubna”. Po 19 latach pracy odszedł z Kazimierzy i zamieszkał w zakupionym przez siebie domu w Radomiu. Zmarł 4 stycznia 1901 r.

Z całą pewnością nigdy swych wspomnień nie spisał. Dla Wasiłowskiego była to bardzo bolesna i wstydliva karta życiorysu, zwłaszcza jego zeznania przed Warszawską Komisją Śledczą, o których Konopnicka z całą pewnością nie wiedziała. Dlatego nie mogła zrozumieć postawy rodziny względem powracającego z wygnania stryja. W jednym z pierwszych listów wysłanych do Wasiłowskiego 27 IV 1875 r. pisała: „*Ja nie wiem, jak się to stało, ale domyślam się, że takiego współczucia, na jakie rachować miałaś prawo, nie znalazłeś, drogi, biedny Stryju! Cóż, że dzieci wieszaly Ci się na szyi. Cóż, że męczyły Cię stokrotnymi pytaniami o niedźwiedzie i wilki. Tyś czuł, że lody północy pociągnęły niejako za Tobą, jak ów szkocki las Makbeta; że mroźą Twoje rodzinne stosunki i stają murem między Tobą, a tymi, którzy powinni byli poprzez tę przeszkodę wyciągnąć do Ciebie ramiona*” (L 68).

Ten niepokój będzie towarzyszył Konopnickiej cały czas. „*Co do rodziny – o sobie tylko mówić tu mogę. Otóż z najgłębszym wzruszeniem przebiegam w tej chwili myślą cały nasz stosunek: od pierwszej chwili poznania Ciebie, w tym skołatanym Wędrowcu, który przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli, aż do dnia dzisiejszego. I z wzruszeniem przypominam sobie Twoją postać, Twoją bladą twarz, Twoje wychudzone biedą wszelaką ręce, które przygarnęły mnie do siebie*” – pisała z Nicei w liście z 15 IV 1893 r. (L 417). Przypuszczalnie Józef Wasiłowski wiedział o skutkach zeznań brata przed Warszawską Komisją Śledczą w Warszawie, kiedy został rozszyfrowany tajny związek Gerwazego Gzowskiego¹⁷. Z całą pewnością poetka nie wiedziała o tym, ani też nie знаła innej przyczyny, dla której jej stryj tak szybko zerwał kontakty ze starszym bratem. Dla niej Ignacy Wasiłowski był zawsze bohaterem narodowym i chlubą całej rodziny (zob. listy z 27 IV 1875 i 10 VI 1878 r.; L 67–71, 72–75).

„*Ani wiesz, najdroższy, ani wiedzieć o tym nie będziesz, ilekroć byłeś mi dobrym i mocnym natchnieniem do życia walki i trudu. To nie usta moje Ci dziękują – to dusza moja kocha Cię całą wdzięcznością swoją. A teraz – czyliż powiem, że nie byłeś dla mnie najlepszym, najbliższym, najwspólniej czującym? – Błogostawię Cię, najmilszy mój Przyjacielu, za wszystko, czym mnie posiliłeś ku pracy i ku nadziei! I tak jest może lepiej; najlepiej owszem. Niechaj z innymi łączą Cię inne, bardziej ziemskie związki: dla mnie zachowaj w sercu swym miejsce ciche i jasne. Niech Twoją rękę błogostawiającą drogi moje – widzę – niech wiem, że i Ty, najdroższy, za obcą mnie sobie nie liczysz, ale za bliską, za najpokrewniejszą duszę!*” (L 418).

Takie pokrewne dusze odnajdywała również w znanych weteranach walk o niepodległość ojczyzny. Ich postacie i bohaterską przeszłość umieszczała w stworzonym przez siebie panteonie narodowych bohaterów. Patrzyła na nich – wszystkich, bez wyjątku – przez pryzmat przeszłości bohaterskiego stryja Ignacego. „*Wygnańcy mają dla mnie jakiś odrębny czar – pisała do stryja w lutym 1884 r., po spotkaniu z Marianem Dubieckim, będącym kiedyś na katordze w kopalni w Nerczyńsku – patrzę na nich, jakoby na coś świętego – a ich słów słucham z głębokim wzruszeniem*” (L 128). Jak zauważa Alina Brodzka na podstawie korespondencji i licznych notatek poetki „Konopnicka w okresie swych częstych pobytów w Szwajcarii zaglądała do Rapperswilu, gdzie – zapewne za pośrednictwem serdecznie zaprzyjaźnionego T.T. Jeża – zapoznała się szczegółowo ze zbiorami dotyczącymi historii walk wol-

¹⁷ Zob. *Rewolucyjna konspiracja*, s. 380–385.

nościowych kraju, a zwłaszcza ostatniego powstania. Z tych samych notatek wynika również, że skrzętnie zbierała informacje od bezpośrednich uczestników, z którymi utrzymywała kontakt osobisty i listowny¹⁸.

Weteranów powstania listopadowego mających w Krakowie uroczysty zjazd z okazji 60. rocznicy narodowego zrywu, uczciła wysyłając im swój – napisany specjalnie na tę okazję – wiersz pt. *Na zjazd Weteranów z r. 1831*. Poetka w tym utworze oddawała cześć „orłom siwym” za ich miłość i poświęcenie się dla ojczyzny, widząc jednocześnie w listopadowym czynie bohaterów zasiew przyszłej wolności:

*O, bogdajby z waszych czynów wzrósł wolności plon,
O, bogdajby hasel waszych brzmiał prawnukom ton!
O, bogdajby z pnia waszego zrodziło się plemię,
Co by liściem świeżej chwały okryło tę ziemię!*¹⁹.

Wcześniej, bo w 1890 r., Konopnicka przesłała stryjowi „w liście rekomendowanym” z Monachium (7 X 1890) nowelę *Z 1835 roku*, w której pokazała dramat powstańców zesłanych do „krajiny wiecznych lodów”, chwilę „w której między skazańców w Nerczyńsku przepisany egzemplarz *Pana Tadeusza* po raz pierwszy zawitał”²⁰. Poemat ratuje więźniów przed totalnym załamaniem, brakiem nadziei i chorobą umysłową. Niewykluczone – mimo iż nowela pisana była z okazji sprowadzenia na Wawel prochów Mickiewicza – że u jej genezy leży szczegół z wędrowki Wasiłowskiego na Syberię. Stryj poetki otrzymał na drogę różaniec i *Pismo Święte Nowego Testamentu* – „książkę” nadziei i wytrwania.

Wielkim szacunkiem, a nawet przyjaźnią, darzyła Teodora Tomasza Jeża, weterana walk o wolność ojczyzny, uczestnika Wiosny Ludów i powstania styczniowego. Podziw dla tego bohatera narodowego wzrósł jeszcze bardziej, kiedy Miłkowski odwiedził przebywającą w Zurychu poetkę. Przyjechał do niej z Genewy, by „ożywić się polskim duchem”. Bohaterska przeszłość Jeża, spotkania i wspólne rozmowy o przeszłości i przyszłości Polski były dla Konopnickiej okazją do refleksji o życiu Wasiłowskiego. Zapamiętała dobrze słowa, jakie usłyszała od Miłkowskiego, kiedy po raz pierwszy spotkała go w Zurychu w związku z rocznicowymi obchodami stulecia Konstytucji 3 Maja. Wzruszona pisała w liście z 2 VI 1891 r.: „*Gdybyś go Stryju drogi widział: tego drobnego, nędznego, lichy odzianego starca, którego siwe, głęboko zapadłe oczy wypatrywały niegdyś po brzegach Dunaju i po wąwozach karpackich tych przejść, którymi by się do Polski dostać było można i jej służyć, i za nią walczyć [...] Gdybyś słyszał jego cichy, przytłumiony wiekiem głos, którym mówił do mnie tu przed chwilą: „Wierz, wierz w Polskę, wierz w jej życie, wierz w jej przyszłość. Naród nie umiera, naród ma duszę nieśmiertelną, – pracuj dla przyszłości”*. *Gdybyś go widział, jak jest skromny, cichy, pogodny, ufny, prosty, i taki zatęskniony do rodzin-*

¹⁸ A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958, s. 242.

¹⁹ Wiersz rozpoczynał się od słów: „Nad krakowskim Rynkiem starym głośny bije dzwon / Zleciały się orły siwe z praojczystych stron” i został wydrukowany bez tytułu w numerze 277 „Nowej Reformy” z 1890 r. Tytuł *Na zjazd Weteranów z r. 1831* poetka nadała utworowi, kiedy wszedł do zbioru *Ludziom i chwilom*, Lwów 1905.

²⁰ List M. Konopnickiej do M. Pawlikowskiego z 29 VI 1890 w: M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 3, Wrocław 1973, s. 129.

nej ziemi! Parę razy zdejmując spojrzenie z tej siwej głowy patrzyłam w okno i myślałam o Tobie, mój najdroższy Stryjeczku, a nie mogąc się opanować, i mówiłam o Tobie, o tych latach przebytych tam daleko, o Twojej pięknej młodości, o Twoich cierpieniach, o tym jakieś wrócił taki biedny, w tym płaszczu żołnierskim. Wybacz, mój najdroższy! Mówiłam mu i o widzeniu Twoim. Słuchał z tak przenikliwym spojrzeniem, jakby sam oglądał jakieś rzeczy przysze. A potem potrząsnął głową i składając ręce przy ustach rzekł: 'Proroków nam robią! Niechaj Bogu będzie chwała! Ducha w nas mnoż! Ubożającą nas duchem. Bogu, Bogu chwała!' – Tak mówił ten stary tulacz, a we mnie aż coś drżało, że to Ty, najmilszy mój Stryju, że to o Tobie" (L 329–330).

Poetka wysoko ceniła działalność Jeża wśród emigracji. „Służy krajowi jak może – pisała z Monachium 4 X 1900 r. w związku z podróżą pułkownika do Ameryki – budząc ducha polskiego w koloniach naszych. [...] Jest w nim coś z Mohorta stojącego na straży Kresów. Ostatni to już z Polaków, którzy emigrację uważali nie za wegetowanie, ale za służbę ojczyźnie. Teraz takich już nie ma!" (L 663).

Ogromne przeżycie Konopnickiej sprawiła wizyta, jaką złożył poecie w lipcu 1887 r. stary już Ignacy Domeyko „ten Żegota z *Dziadów*". Poetka ugościła go „poleweczką z wina”, słuchała z rozrzewnieniem opowieści ostatniego filarety o Polsce i na koniec poprosiła o błogosławieństwo: „Był tu u mnie przed paru tygodniami Ignacy Domejko. Wiesz, drogi, ten Żegota z *«Dziadów»*, co to miał „najlepszego w Litwie ekonoma” sławę. Jakż stary! Boże, Boże... Zrobiłam mu poleweczkę z wina, po której pokrzepiony, wpadł w dziecięcą wesołość. Mówił dużo, ale z wszystkiego co mówił się jedno tylko nadawało się do tego ostatniego filareta. Kiedym go zapytała, jak mu się wydała po tylu latach Polska – odpowiedział: „Ja Polskę zabrałem z sobą w sercu, tam żyłem z nią lat 60, i tu z nią wróciłem. Ona zawsze ta sama, tak jak serce moje”. Prosiłam, żeby mnie pobłogosławił. Rozrzewnił się, lzy otarł i pocałował mnie w głowę szepcząc: „W Imię Ojca i Syna...”. Nazajutrz przysłał mi swój portrecik z podpisem. Tęgo jeszcze pisze, ręka mu nie drży jakoś. Wnuczki Mickiewicza też z matką były u mnie w zeszłym tygodniu. Na Litwę jadą. O kraju, który oglądają wnuki tych, co na tulactwie umarli tęskniąc..., o kraju...” (L 202).

Więzy przyjaźni – nie tylko literackiej – łączyły Konopnicką z Teofilem Lenartowiczem. Widziała w nim nestora „onych poetów, którymi się radowała a żywiła ziemia nasza”²¹, i wieszca, który potrafi swoim słowem rozbudzić cześć dla ideału. Podziw i szacunek Konopnickiej do poety wiązał się także z pamięcią o wspólnej przeszłości Lenartowicza i stryja Wasiłowskiego. Lenartowicz bowiem – podobnie jak stryj poetki – angażował się w prace organizacji Gzowskiego. Konopnicka spotykała się z autorem *Kaliny* we Florencji, być może od niego dowiadywała się szczegółów dotyczących wspólnej przeszłości poety i stryja Wasiłowskiego. Śmierć Lenartowicza bardzo poruszyła pisarkę i „wytrąciła z równowagi” (list z 21 III 1893). „Ot, pokazało się, że bliższy mi był niż sądzić mogłam, a przecież ledwo że znany” (L 411).

²¹ List do Lenartowicza z 1 V 1886; M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 1, Warszawa 1971, s. 71.

* * *

Dojrzałe życie Marii Konopnickiej przypadło na II połowę XIX wieku. Były to czasy gospodarczych przemian obejmujących wszystkie gałęzie przemysłu i handlu, aktywności społecznej, rozkwitu nauki²² i kultury (powieści, malarstwa), ale także czasy rozwiniętej na ogromną skalę emigracji zarobkowej, głównie do Stanów Zjednoczonych i Brazylii.

Dla Polaków był to czas „załamanych nadziei”, w którym część społeczeństwa pogodziwszy się z zastaną po upadku powstania styczniowego sytuacją, zrezygnowała z walki o niepodległość, a nawet z postulowania potrzeby niepodległości²³. Jedyнным celem narodowym – twierdzono – winno być przetrwanie i podporządkowanie się rządowi zaborczym. O ile w zaborze austriackim władze godziły się na udział Polaków w rządach (przez ustanowienie tzw. autonomii galicyjskiej), to podobna sytuacja była nie do pomyślenia w zaborach pruskim i rosyjskim, gdzie stosowany był żelazny kurs antypolski.

W jednym z listów do stryja, datowanym na II połowę lutego 1884 r. poetka pisała: „*Ale ja jestem smutna, że tylu, tylu spośród nas w sobie, cząstkami ojczyznę zabija. Każdy zły czyn, każda nieszlachetność Polaka to rana zadana Polsce*” (L 128)

Gorycz tych słów była podyktowana obserwowaną bacznie przez Konopnicką sytuacją polityczno-społeczną, jaka zapanowała w Królestwie, gdzie „*coraz ciśniejszą obręczą ściska nas dobiegający wiek niewoli, wiek kłeski*”, a szczególnie w Warszawie. Przyjechała do tego miasta w roku 1878. Od razu czynnie włączyła się w życie stolicy Królestwa. Dusił ją jednak atmosfera „*wegetacji*”, zajmowanie się rzeczami małymi i przyziemnymi, brak chęci do podźwignięcia „*wielkiej sprawy życia*”. „*Wszyscy czujemy tu duszność jakąś w powietrzu*” (L 117). Raziła ją i przygnębiała tymczasowość: egzystencji, osobistych przekonań, wyznawanej ideologii, tworzonych pojęć i – najsmutniejsze – tymczasowych dążeń. Obserwowała uważnie ludzi, którzy tak łatwo poddali się zaborczym rządowi, że nie stać ich na choćby najmniejsze „*rozbudzenie duchowe*” i wykrzesanie w sobie „*napięcia uczuć energicznych, wzlotu myśli trzeźwej i świadomej*”. „*W Warszawie ludziska żyją jak wszędzie – z dnia na dzień. Tymczasowe stronnictwa, tymczasowe pojęcia, tymczasowe przekonania – i co najsmutniejsze – tymczasowe dążności. Silnych, pewnych punktów wyjścia i oparcia – brak zupełny; nigdzie nie widać mocnego rozbudzenia duchowego, napięcia uczuć energicznych, wzlotu myśli trzeźwej, świadomej. Toteż tak tu duszno i martwo, że trzeba uciekać do świata własnej duszy z tego życia konwenansów mizernych, z których ani jeden nie może nicości naszej pokryć choćby do kostek tylko. Nawet objawy pewnej dobrej woli są pełne niedołęstwa i słabości; tak, że można się tu nauczyć być dumnym i milczącym i wpatrzonym w przyszłość, która przecież przynieść musi jakieś wskrzeszające hasła tym omdlałym, tym obojętnym, co pozwalają życiu narodowemu zamierać w swoich piersiach. Rada bym iść daleko, daleko ku koniecznemu świtowi temu i chociaż jedno hasło takie usłyszeć w ciszy*”

²² Niepoślednią rolę odgrywają wtedy takie placówki badawcze, jak: Uniwersytety w Krakowie i Lwowie, Politechnika Lwowska, Akademia Umiejętności w Krakowie, Kasa im. J. Mianowskiego w Warszawie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Toruniu.

²³ Por. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1997, s. 265.

nocy – i podać je myślom i sercom – ale jestem jak ptak związany i szamocący się i tracący pióra w tej walce z tysiącnymi więzami” pisała do stryja 21 IV 1882 r. (L 91 – 92).

Nie mogła pogodzić się z brakiem zapалу, zwłaszcza u młodych: „*Jeśli mnie co najbardziej zasmucić jest zdolne, to właśnie taki brak zapalu dla wielkich narodowych celów, jakim się młodzież nasza odznacza. Gorętsze duchy w socjalizmie toną; ostrożniejsi, a w rzeczy chłodniejsi, kariery tylko szukają. To jest smutne, bardzo smutne – dla nas, ludzi, i dla nas, Polaków”* – pisała w 1884 r. (L 131)

Jednak mimo wszystko nie traciła nadziei. Starła się zawsze – na miarę swoich możliwości – uczestniczyć w kształtowaniu ducha narodu. Mieszkając w Warszawie wiele spodziewała się po organizowanych kursach i kształceniu młodego pokolenia. W związku z tym pisała w grudniu 1882 r. do Wasiłowskiego: „*Nam tu – mimo zimy – nie zamarzają jakoś serca; spiskujemy po trosze. Oto na przykład dawno bolało gorącej czujących to, że młodzież nasza traci z oczu szlachetne cele życia, że jedynym prawie marzeniem jej jest kariera, że ideały ogólne, społeczne i narodowe coraz bardziej obcy jej się stają; a jeśli i trafi się ktoś, komu serce wyrwa się wyżej, szerszej, toć zapada w pułapkę grubo pojętego socjalizmu, który dla malkontentów życia jest prawie jedynym gotowym schematem na wynurzenie skarg i użaleń. Otóż przeciwko temu to zastojowi duchowemu, i przeciw temu, co do wysokiego celu w błocie obiera drogę, myślimy oddziaływać po trosze. Ej, Stryju drogi! Kobiety nie zawsze są lalkami; chodzi o to, żeby młodzież uczuła, że na ziemi naszej są Polki jeszcze, są jeszcze istoty zdolne tchnąć zapal w pierś młodą, i że białe rączki stworzone do wachlarza, nie wyłączają możliwości znalezienia szlachetnej dłoni, co ukazuje wysokie cele życia, ideały jego najświętsze, co porywa ku nim, unosi i zdolne jest przeczarować serca zimne, nierozbudzone w ogniska pełne siły, ruchu i życia. Jeśli tylko zbiorę się na to, że sobie czarną sukieneczkę wyszukam skąd, to zobaczysz, Stryjku drogi, jakiego ja tu rumoru narobię”* (L 101).

Terenem, na którym widziała wielkie możliwości oddziaływania na młodzież była publicystyka. W prowadzonym przez siebie „Świcie” starała się przemycić zagadnienia związane z duchem narodu i rolą. „*Prawdą jest – pisała w kwietniu 1884 r. – że pragnęłabym gorąco wywierać na nich same wpływy. Wpływy porywające do wysokich ideałów życia. Jeśli mnie co najbardziej zasmucić jest zdolne, to właśnie taki brak zapalu dla wielkich narodowych celów, jakim się młodzież nasza odznacza. Gorętsze duchy w socjalizmie toną; ostrożniejsi, a w rzeczy chłodniejsi, kariery tylko szukają. To jest smutne, bardzo smutne – dla nas, ludzi, i dla nas, Polaków”* (L 131).

Poetka zaangażowała się również w wygłaszanie publicznych odczytów. Była to popularna w Warszawie forma dokształcania i równocześnie okazja do działalności charytatywnej. Wiele bowiem z prelekcji wygłaszano na potrzeby kolonii letnich czy innych akcji o charakterze filantropijnym. Niestety, prawdziwym „ciemniem na drodze”, z którym poetka nie mogła sobie poradzić była niszczycielska działalność aparatu cenzury. Teksty Konopnickiej były dokładnie czytane przez urzędników carskiej cenzury. Szukano w nich nie tylko aluzji patriotycznych, ale także najmniej-szych nawet przejawów krytyki stosunków społecznych. Poetka bardzo często przesyłała stryjowi informacje o bezwzględnym obchodzeniu się cenzora z jej utworami. „*Piszę dosyć – zwierzała się w liście z 11 XI 1882 r. – ale cenzura z cierpliwością anielską wszystko mi maże wielkimi krzyżami; już to dziw, jeśli jaką banalną wier-*

szynę przepuści, bo weszło w zwyczaj rzecz podpisaną przeze mnie uważać jakby co najmniej bombę Orsiniego” (L 98).

Warto zwrócić uwagę, że Konopnicka na wykłady wybierała sobie tematy patriotyczno-społeczne, jak np. *O tłumie, O 'Odzie do młodości'*, itd. Utwory o patriotycznym przesłaniu wielokrotnie sygnowała pseudonimem, by w ten sposób omylić czyhającą na jej twórczość carską cenzurę. Planami twórczymi dzieliła się ze stryjcem: „*Nie wiem czy cię doszła koperta, w której był urywek: Z Psalterza wieków. Tym samym nazwiskiem (Jan Sawa) podpisany wyszedł teraz poemacik Sen Jermaka w „Przełomie” tygodniowym piśmie wydawanym w Wiedniu przez posłów: Witolda Lewickiego, Rutowskiego i Szczepanowskiego, (autora Nędzy w Galicji). Otóż ten Jan Sawa ma wiele jeszcze prac przed sobą treści podobnej. Chce on przede wszystkim dać szereg obrazków z [18]63 r. i z dawnych lat podobnych – i ile zasłyszal lub mógł się dowiedzieć, „ażeby na tym nie siadła noc głucha”. Byłoby też dla niego ogromnie dobrze i pomocnie, otrzymać choćby najmniejszą notatkę, jakimkolwiek węzłem związaną z losami tej krainy, którą Jermak we śnie oglądał. W tych czasach, politycznych mordów i zbrodni przeciw człowieczeństwu, jak dobrze byłoby wyrwać z zapomnienia to co głęboko ludzkie – co głęboko cierpiące a ciche*” (L 483).

Pomysł napisania „obrazków z 63 r.” zrodził się już w 1892 r. Konopnicka pisała w związku z tym do M. Pawlikowskiego: „*Wkrótce nadeszł 'Reformie' kilka patriotycznych krótkich opowiadań, zaczerpniętych ze wspomnień osób biorących czynny udział w walce [18]63 r. Będą one miały ogólny tytuł Powieści Sawy!*”²⁴. Alina Brodzka zauważa, że „wśród znanych nam utworów tego cyklu opowiadanie *Jak Suzin zginął i Hrabiańtko* – składać się mogły (aczkolwiek jest to tylko przypuszczenie) na rozleglejszą mozaikę wydarzeń powstańczych”, o których przebiegu mogła słyszeć z ust samych uczestników walk²⁵.

W listach do stryja wyczytać można zaangażowanie Marii Konopnickiej w sprawy społeczno-narodowe. Na ile mogła poetka włączała się w rozmaite uroczystości o randze ogólnonarodowej. I tak wzięła udział w pogrzebie starego filarety i przyjaciela Adama Mickiewicza, Antoniego Edwarda Odyńca (1804–1885), któremu „cześć złożono serdeczną, jaka się należała jednemu z ostatnich szczątków wielkiej doby rozkwitu narodowego ducha”. W relacji Konopnickiej pogrzeb Odyńca był manifestacją całego narodu polskiego reprezentowanego przez delegacje z Galicji, Poznańskiego, Litwy. Pisała w liście z 25 I 1885 r. „*W ogóle więcej tu czci oddano przeszłości, niż samemu Odyńcowi. Śmierć jego obudziła w sercach pamięć takich ludzi i rzeczy, w imię których tłumy się zeszyły, jakby sobie powiedzieć chciały: jesteśmy, czujemy, żyjemy. Mówią, że Odyńiec w agonii już prawie zażądał wody, którą mu podano w małej czareczce. Wzniósł ją i rzekł drżącym głosem: „Za zdrowie ziemi!”*. Prześliczny toast ducha ulatującego z tej planety, prześliczny toast poety i Polaka” (L 146).

4 lipca 1890 r. Konopnicka uczestniczyła w Krakowie w uroczystościach związanych ze sprowadzeniem prochów Adama Mickiewicza z Paryża i złożeniu ich

²⁴ Korespondencja, t. 3, s. 145.

²⁵ Por. A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 242. Do tego cyklu opowiadań należy także obrazek *W oborach* odnaleziony przez Justynę Leo (por. J. Leo, *Wstęp* do: M. Konopnicka, *Z teki Grotgera*, Warszawa 1992, s. 25).

w królewskich grobach na Wawelu. Ten majestatyczny, istic królewski pogrzeb, szczegółowo opisała Lenartowiczowi w liście z 21 XII 1890 r. Wywarł on na poetce silne wrażenie, zwłaszcza kondukt żałobny towarzyszący trumnie Poety: „*Cisza jak w czasie podniesienia – och, bo też to było podniesienie ducha! – a w ciszy tej, jak okiem zajrzeć, sukmany, płótniaki chłopskie. Lud szedł jak woda cicha a głęboka, a nad nim chorągwie mały wiatr ruszał i złościły się w słońcu snopki zbóż i kwiecie. [...] I jeszcze tam jeden moment był na tym pogrzebie, kiedy nad trumną, ustawioną już przed katedrą, jaskółki zaczęły w skrzydła bić, nakrywszy ją gestą i ruchomą chmurą. Ten ptak wiosny i zmartwychwstań nad popiołami tymi – to było coś nieskończenie wzruszającego...*”²⁶. Konopnicka w związku z uroczystościami w Krakowie napisała wiersz (któremu tytuł nadała redakcja) *4 lipca 1890 roku*, drukowany w 151 numerze „Nowej Reformy” z 4 VII 1890 r. Wasiłowskiemu posłała do Radomia, gdzie już mieszkał, pamiątkowy medal i jak zapowiadała kilka gazet, w których zostały „pomieszczone mowy Asnyka, Tarnowskiego, ks. Chotkowskiego i inne” (list z 13 VII 1890; L 274).

Z niepokojem obserwowała boleśnie rozwijający się problem unicki, kiedy zmuszano grekokatolików do porzucenia swojego obrządku i przejścia na prawosławie. Konopnicką bardzo poruszył los prześladowanych unitów. W roku 1888 Teofil Lenartowicz ofiarował Konopnickiej pióro przewiązane czarną i białą nicią, które w odpowiedzi na ten dar Konopnicka snuła przed poeta swoje twórcze plany dotyczące utworów poruszających problem martyrologii narodowej: „*Chciałabym tym piórem napisać rzecz jaką piękną i do serc ludzkich mówiącą – pisała do Teofila Lenartowicza dziękując mu za prezent, pióro, które „wyrwał sobie ze skrzydeł w obecności mojej orzeł – więzień, a kiedy je odrzucił, podniosłem dla Ciebie”*²⁷. – *Chciałabym nim opisać ot, jak się Jermakowi śnił Sybir, pelen brzęku łańcuchów i bielejących kości, i słupów lodowych, które gdy roztajały wiosną – upadły, bo ludźmi były, wygnańcami wpatrzonymi w niebo, którzy na drodze skostnieli od myśli, że ich nie widzi Bóg...* [...] *Ach wiele, wiele jeszcze rzeczy opisać bym piórem tym chciała, iż z uwięzionego i w niewoli trzymanego orla jest, a samo drżało nieraz ku wolności i ku słońcu. I teraz zda mi się, gdy je tak trzymam, że drży w sobie jeszcze i że tak zawsze drzeć będzie, ile razy wezmę je w rękę z myślą – której mam pełną duszę*²⁸. Te słowa są doskonałą ilustracją tej dziedziny twórczości Konopnickiej, która znalazła swoją dokumentację także w listach do Ignacego Wasiłowskiego, a która jest wyrazem jej politycznego zaangażowania. Chodzi tu przede wszystkim o takie utwory jak: *Sen Jermaka*, *Z Psalterza wieków*, *Unici* oraz nowelę *Z 1835 roku*, których napisanie wyrastało z potrzeby utrwalenia i „wyrwania z zapomnienia tego, co głęboko ludzkie – co głęboko cierpiące a ciche [...] ‘ażeby na tym nie siadła noc głucha’ ” (list z 29 VII 1895; L 483). Nie ulega wątpliwości, że inspiracją do napisania tych utworów (z wyjątkiem *Unitów*) była syberyjska przeszłość Wasiłowskiego, być może utwór Lenartowicza *Na przepadle imię* (Kraków 1882), poruszająca lektura

²⁶ List do Teofila Lenartowicza z 21 XII 1890 r.; M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 1, s. 112.

²⁷ Zob. list T. Lenartowicza do M. Konopnickiej z 6 IX 1888; M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 1, s. 92–94.

²⁸ List M. Konopnickiej do T. Lenartowicza z 3 XII 1888; *Tamże*, s. 97–98.

Szkiców Adama Szymańskiego, ukazujące losy powstańców syberyjskich oraz bezpośredni kontakt z uczestnikami powstania²⁹.

Szczególnym wyrazem protestu był „zaplanowany na większą całość” poemat *Unici*. Plany związane z powstaniem tego utworu Konopnicka zostawiła w liście do stryja z 21 XII 1890 r. W całym zespole jest to jedyny list, w którym Konopnicka tak drobiazgowo i z taką rzewnością zrelacjonowała swoje zamiary twórcze względem zamierzonego „na ludową epopeję” dzieła. „*Z Tobą jednym o tym mówię – pisała z patosem do Wasiłowskiego – [...] W imię Twoje zacznę tę pracę, i będę czuła na głowie błogosławiącą rękę Twoją. Będzie to tylko owoc tego, co od dzieciństwa, razem z imieniem Twoim z Sybiru w rzadkich przynoszone listach, w sercu moim posiane zostało*” (L 303). Poematem chciała uczcić nie tylko martyrologię unitów, lecz także „gniazdo rodu naszego” oraz pamięć „*Dziada i jego mogiły*”. Stąd Podlasie stanie się miejscem akcji „z jednej i drugiej strony Bugu, na wysokości Sokołowa mniej więcej”. Podziwu godną jest determinacja, z jaką poetka przystępowała do pisania utworu: „...*ale tak mam pełną duszę tych obrazów, tych ludzi, tych faktów, że gdybym i wcale nawet wydać tego nie mogła i musiała zostawić w rękopisie, jeszcze bym się przed zamiarem moim nie cofnęła*”. Z krwawą kartą unitów zetknęła się poetka jeszcze w roku 1885, kiedy doszły do niej wieści o wypadkach we wsi Wołyn w Lubelskiem (L 166–167). Te tragiczne wydarzenia skomentowała jednoznacznie: „*Kiedy się o tym słyszy, to się wierzyć nie chce. I w tym właśnie leży cała zgroza takich wypadków, że są one jakby mary wywołane z czasów jakichś katakumbowych prześladowań. I takiemu to rządowi chce „Chwila”, abyśmy podawali rękę, my, policzkowani na każdym kroku. Ach, drogi Stryju! Krew się burzy, kiedy myśleć o tym*” (L 167).

* * *

Kiedy w 1890 r. opuściła Królestwo i wyjechała na prawie dwudziestoletnią tułaczkę po Europie, nie straciła kontaktu z krajem. Z wielką uwagą śledziła wszystkie publikacje prasowe odnoszące się do sytuacji w kraju. Czytała ugodowy „Kraj” wychodzący w Petersburgu, „Prawdę” A. Świętochowskiego, a także „Kurier Lwowski”, zawierający bodaj najwięcej wiadomości o sytuacji w Królestwie.

Konopnicka dzieliła się ze stryjem wiadomościami pochodzącymi z gazet. Czasem podawała mu suche informacje, a czasem opatrywała je swoim komentarzem. Interesowała się sprawami Polaków we wszystkich zaborach. Najbliższe było jej Królestwo i Warszawa, stąd też informacji z tych terenów w listach będzie najwięcej. Dzieliła się ze stryjem niepokojami związanymi z problemem emigracji chłopów do Brazylii, polityką rუსyfikacyjną wobec Polaków. Martwiły ją procesy studenckie, aresztowania i zsyłki „porządkiem administracyjnym”, a cieszyły patriotyczne manifestacje i wszelkie próby „targania pęt niewoli”. Ale mierzyła ją polityka „ugodowców”. Polityków i intelektualistów związanych z tym obozem obwiniała za ospałość. Ciskała na nich gromy, nie rozumiała ich spolegliwości wobec zaborców, wyrzucała im sprzedajność, niewiarę w niepodległość, ślepotę i doraźne korzyści. *My – naród* – pisała 18 X 1897 r. – *zachowamy chyba spuściznę tych wszystkich co dla kraju i za*

²⁹ Por. A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 242.

kraj zginęli – serce nieprzejednane i nie do kupienia. Łaski! Już kilka ł a s k wyszło na jaw: język rosyjski w Tow[arzystwie] Kredytowym, czytelnie ludowe i gminne zaopatrzone w książki rosyjskie, no i taka ot sprawa Szawelskich uczniaków! Żeby ten prąd od narodu do narodu szedł – rozumiałabym, że jest powiew ducha. Ale idzie od piersi, które orderów łakną, ku ręce, która żelazną jest i będzie – i dlatego takie zimno lodowe z tego prądu czuć, takie trupie zimno – bo to są piersi puste, i ręka jest, która trzyma berło przeżytej idei gwałtu. Interes jest faktorem tego pojednania; i dlatego nie zapuści ono korzeni w narodzie, który na interesie owym nic do zyskania nie ma, a stracić ostatnie dobro może – cześć swoją (L 590).

Konopnicką mierzyła nikczemność części oszołomionej ludności Warszawy. „Partia ugodowców wzrasta – relacjonuje stryjowi w liście z 16 VIII 1897 r. (L 582) – ale nie tyka głębszych pokładów ludności, mieszczaństwa. Należą do niej, smutna to rzecz, i uczciwi, ale oszołomieni ludzie, nie tylko karierowicze. Taki Prus dający np. 100 rubli na stypendium imienia cara i stojący na czele komitetu zbierającego składki w tym celu – czy to nie przykry widok?” (L 581–582). O nastrojach, życiu i sytuacji politycznej w Warszawie informował Konopnicką także Adam Pług, m.in. w liście z 12 VI 1897 r.: „Weszliśmy w okres rozmaitych wielkich i małych rocznic – pisał do poetki – i mamy mnóstwo jubilatów [...] W ogóle życie u nas bije dziś podniesionym tętnem – pisał dalej Pług – Dzięki Imeretyńskiemu prasa uzyskała nieco więcej swobody i wiele rzeczy zmieniło się niby na lepsze; a że i nowy kurator okręgu naukowego jest człowiekiem rozumnym i szlachetnym, stąd nie brak optymistów, spodziewających się radykalnej zmiany w systemie rządowym; ale dwóch takich ludzi jak Imeretyński i Ligin, choćby i przy najlepszych chęciach, nic nie poradzą przeciw tej zgrai czynowników i pedagogów, których wychował Hurko z Apuchtinem, a którzy ich następców wściekle nienawidzą i denuncjują w Petersburgu. Toteż ludzie rozsądni niczego się nie spodziewają, a dzisiejszą pozorną lepszość uważają za krótką tylko pauzę, po której wszystko wróci do dawnego porządku, a zbiry nasze, rozjątrzone dzisiejszym stanem rzeczy, rzucą się na nas z tym większą zażartością, ugodowcy zaś, zachodzący dziś za daleko, ciężko za skwapliwość swą odpokutują”³⁰.

Rzecz ciekawa, wyjścia z takiej sytuacji poetka upatrywała w... zaborcach. „Zdaje się wszelako, że Moskale sami ocalą sytuację i nie dopuszczą do ostatecznego zblażnienia się naszych ugodowców, wczas ich wytrzeźwiając z zapалу” – pisała do stryja 16 VIII 1897 r. (L 582).

Przypuszczenia Konopnickiej szybko się sprawdziły. Poufny (choć i treść wszyscy znali!) memoriał ks. Imeretyńskiego do cara Mikołaja II³¹ dał jasno do zrozumienia, że władze nie mają zamiaru zmieniać swojego twardego kursu wobec Polaków i że z ugodowcami się wcale nie liczą. Nie przyszła więc żadna polityczna swoboda, owszem, nastąpiło jeszcze większe wzmocnienie aparatu uciskowego i uśmiercenie rozbudzonych nadziei.

8 II 1897 r. pisała do stryja: „Ale się aż nie chce mówić o sobie, gdy się pomyśli, jakie to ogólne prądy w życiu naszym się ścierają! Warszawa przedstawia zupełnie ciekawy widok, jak sądzić można z prasy. Jakieś powiewy jednania się i zgody, jakieś złudzenia, które oby nie stały się gruntem nowych zawodów i upokorzeń. Wszak to

³⁰ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 3, s. 69–70 i komentarz St. Fity, s. 97–98.

³¹ Zob. *Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich*, Londyn 1898.

widome, że jeśli chcą z nas mieć przyjaciół – to tylko żeby obie ręce wolne dla spraw wschodu, które grożą wojną. W dziennikach zagranicznych ogromnie tę wojnę w powietrzu czuć. To jedno dobre, że Apuchtina wynoszą z Warszawy” (L 564).

W sprawy narodowe włączała się również jako pisarka. W związku z setną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza w 1898 r. nie mogła się wprost opędzić od zamówień, jakie zewsząd do niej spływały. Nie bez irytacji pisała o tym do córki Zofii: „*Galicja wprost się uwzięła na mnie – irytowała się poetka – Ciągłe jakieś wymagania, a to wiersze im pisać, a to przemowy, a to to, a to owo, nie Lwów to Kraków, bo i tu, i tam ciągle urządzają jakieś szopki. W dodatku Szląsk. Ten się też czepił mnie o różne wiersze dla ludu tamtego – i tak się trzeba raz wraz odrywać*”³². Nieco łagodniej o „eksplzji” zamówień rocznicowych pisała do stryja Ignacego w liście z 20 XII 1898 r.: „*Mnóstwo musiałam pisać przemówień, wierszy dla różnych stowarzyszeń, zebrań, począwszy od Saratowa, aż do Krakowa. Wszędzie się Polacy krzątają, to i nie żal – darmo im pomagać*” (L 631). „*Za honor tylko*” napisała słowa do kantaty „*którą ma skomponować Paderewski na uroczystości Mickiewiczowskie. Stary profesor Zakładu Ossolińskich, Antoni Małeki prosił mnie o to*” (list z 16 VIII 1897 r.; L 582).

Z zainteresowaniem śledziła patriotyczno-rocznicowe uroczystości: w Galicji 50-lecie stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, w Cieszynie wiec Ślązaków „*poczuwających się do polskości*”, w ośrodku polonijnym w Rapperswilu złożenie serca Tadeusza Kościuszki w 1897 r.

Przebywając w Wiedniu głęboko przeżyła relacje z uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Szczególnie poruszył ją fakt, że cenzor nie wyraził zgody na wygłoszenie przez Henryka Sienkiewicza okolicznościowego przemówienia przy odsłonięciu pomnika. Konopnicka znająca treść mowy Sienkiewicza pisała z oburzeniem: „*I takiej mowy nie pozwolono – pisała z Wiednia 28 XII 1898 r. – A wszak ona razi aż przez swój przymusowy chłód i dobrowolne ubóstwo treści!*” (L 633). Dla Konopnickiej moment odsłonięcia pomnika Wieszcza miał ogromne znaczenie. Swoje uczucia wyraziła w przygotowanym na tę okazję wierszu *24 grudnia 1898 r.* oraz w liście do syna Stanisława, pracującego wtedy w Moskwie. „*Posyłam Ci jednocześnie fotograficzną kartkę z odsłonięcia pomnika w Warszawie – pisała 22 I 1899 r. – Pod samym pomnikiem stoi komitet budowy jego. Sienkiewicza doskonale poznać można. Umieść to sobie albo nad stolikiem od pracy, albo nad łóżkiem i często patrz na tę pamiątkę ważnej dla narodu chwili*”³³.

Każde z tych wydarzeń, relacjonowane w liście do stryja było dla Konopnickiej okazją do refleksji nad losem ojczyzny cierpiącej pod jarzmem zaborów i pragnącej odzyskać upragnioną wolność. „*A na północy zjazdy i rozjazdy – aż się kłębi. Jużci na pewno piwo się tam warzy jakieś, którym się ten i ów zachłyśnie. Rosja wielkim krokiem ku hegemonii w Słowiańszczyźnie idzie. Dotąd przeszkadzało jej w tym nasze położenie polityczne. Krzyk i jęk naszej krzywdy zbyt był głośny. Uciszą nas tedy, żeby nie płoszyć innych. Świeżo Liebknecht wydał broszurę o skozaczeniu Europy, Utrzymuje on, że m o r a l n i e Europa już jest skozaczona; Chodzi jeszcze o to, żeby ten duch zmongolizowania wziął formy widzialne. Czytałam teraz świeżo znów III-ą*

³² T. Czapczyński, *Tulacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynki do biografii*, Łódź 1957, s. 106.

³³ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, oprac. L. Magnone, Warszawa 210, s. 339.

część Dziadów Mickiewicza. Ach, jakie wszystko dziś jeszcze, dziś w ł a ś n i e – prawdziwe” – pisała w liście do stryja 16 VIII 1897 r. (L 582).

O sytuacji pod zaborami, szczególnie w zaborze rosyjskim, napisała wiersz *Pszczelarkom polskim* (rozpowszechniony dopiero w 1900 r.), bo nietrudno odnaleźć odniesienie do rzeczywistości w słowach:

„Dziś ul ojczysty obsiadły szerszenie.
Kwiatów mniej coraz, i te kwitną smutnie
A pszczoł lechickich dobytek i mienie
Zjadają obce nam trutnie”³⁴.

Na uwagę zasługuje fakt, że sytuację polityczną w kraju Konopnicka analizowała w kontekście sytuacji społeczno-politycznej Europy i obserwacji krajów, które odwiedzała. Kiedy jesienią 1892 r. przyjechała do Nicei dostrzegła w mieszkańcach i polityce miasta spolegliwość i służalczość względem Rosji. Wrażeniami natychmiast dzieliła się ze stryjem w liście z 10 XI 1892 r.: „*Cudny kraj to południe Francji. Ale ludzie wstrętem mnie przejmują. Pełno szyldów rosyjskich, pełno oznak płaszczczenia się obrzydliwego. To co z daleka zdawało mi się tylko robotą rządów, tu z bliska oglądane manifestuje się jako ogólna, ogarniająca naród cały sympatia, szal po prostu*” (L 388). Irytowała ją też atmosfera zabiegania mieszczaństwa francuskiego o względy i sympatie rosyjskie. O nich z odrazą pisała do T. Lenartowicza 1 XII 1892: „*Byłaby to rozkosz, gdyby przez to samo okno nie było widać: szyldów drukowanych ‘graždanką’, listy przyjezdnych generałów i kniaziów moskiewskich, tudzież ‘kokosznika’ czarnej pani Baszkirczew, uwijającej się w nim bez kapelusza po bliskim bulwarze. I gdyby jeszcze nie było widać budującej się miejskiej cerkwi prawosławnej, której potrzebę uczuwa miasto francuskie mimo licznych kaplic prawosławnych jak w obrębie willi Apraksina, willi Carewicza – i innych o podobnym narodnom wkusie. Strach, co tu za płaszczenie się i korzenie się przed rublem, no i przed bagnetem zbawczego alianta. [...] Nie wiedzieć, czy to spodlenie – czy instykt zachowawczy pcha Francję w objęcia Rosji. A że objawy tego są gwałtowne – to pewne*”³⁵.

Konopnicka śledziła w gazetach i skrętnie opisywała stryjowi (nieraz z własnym komentarzem) wiadomości związane ze śmiercią cara Aleksandra III i wstąpieniem na tron jego syna Mikołaja II oraz o mającej nadejść jakby nowej erze w Polsce. „*Dzienniki zagraniczne pełne były wiadomości zdumiewających o nowej jakby erze, o erze wolności tak u nas jak w Rosji* – pisała w liście z 2 III 1895 r. – *Oczywiście wszystko to ułuda. Ale i te parę tygodni nadziei były dla serc odpocznieniem. Przypisywano hr[abiemu] Szuwałowowi postawienie warunków przed przyjęciem urzędu w Warszawie a mianowicie połączenia w jego osobie cywilnej i wojskowej władzy, (co się istotnie stało), możliwości rozstrzygania na własną rękę spraw dotyczących kraju, zniesienie wysyłki administracyjnym porządkiem, i ulaskawienie uczniów i studentów (w liczbie 160) wysłanych za sprawę demonstracji kwietniowej przed domem Kilińskiego na Starym Mieście. Zapowiadało to nieco europejskie branie się do rzeczy. Tymczasem nie wiadomo jak się to rozwinie. Bo dotąd cenzura np. nie zelżała bynajmniej – a 17 aresztowanych w Kielcach księży – wywieziono. Teraz dzienniki niemieckie mó-*

³⁴ M. Konopnicka, *Poezje*, oprac. J. Czubek, Warszawa [1916], s. 27.

³⁵ *Korespondencja*, t. 1, s. 133–134.

wią prawie o Petersburgu, wyczerpawszy temat nadziei, po których nie przyszła żadna pocieszająca rzeczywistość. Długo jeszcze będzie i szaro i smutno w świecie – a u nas najsmutniej chyba. Ale przecież kiedyś musi być inaczej. Tylko z nas jeszcze trzeba wycisnąć wiele złych soków życia w tej winnej tłocze, która nas już wiek gniecie (L 467³⁶).

Także wobec tego faktu poetka była bardzo sceptyczna uważając, że „inne bywają uczucia na stopniach do tronu, a inne na tronie” (list 9 X 1894; L 460), zwłaszcza ze strony rosyjskiej, „bo skąd by się dobra wola – twierdziła – tak razem z gwałtem mieścić i zgadzać mogła? Nie, my dobrej woli stamtąd wyglądać nigdy nie powinniśmy” (list 10 IV 1897; L 572). „Słysząc nad Europą dzwony pogrzebowe wielu ideałów” – pisała w związku z odbywaną w roku 1896 po Europie podróżą cara Mikołaja II i carowej Aleksandry Teodorówny (list 17 VIII 1896; L 538) i upatrywała w niej „targu i kompromisu o skórę Turcji”. Nie wierzyła w oficjalne komunikaty, telegramy, informacje uznając je za „grę odkrytą prawie”, a całą sytuację w Rosji za z góry zaplanowaną i wyreżyserowaną. W rozwoju rosyjskiej potęgi i skupieniu siły w jednych rękach próbowała poetka dostrzec ważką chwilę dziejową, kiedy naprzeciw siebie staną dwa kolosy: germanizm i słowiańszczyzna: „Rozpadło się to, podzieliło, teraz znów się łączy – i może to będzie chwila, w której dojrzeje – po starciu się ze sobą tych mocy – owo Europejskie cesarstwo przyszłości” – zanotowała w liście z 25 IX 1896 r. (L 542).

Wszystkie te prognozy wydarzeń mających zburzyć stary porządek były owocem lektury zagranicznych dzienników, broszur podpowiadających rozmaite kombinacje i układy polityczne w Europie (jak choćby wspomiana przez poetkę – bliżej nieokreślona – broszura, w której była pomieszczona rozmowa cara z cesarzem Franciszkiem Józefem o ewentualnym zrzeczeniu się Polski) oraz wizjonerskich – bliżej nieokreślonych – snów Wasiłowskiego, a dotyczących zjednoczenia Europy.

Obok wiadomości politycznych przychodzących z Królestwa Konopnicka żywo interesowała się również sytuacją na terenie zaboru austriackiego. Po raz pierwszy zetknęła się z nią, kiedy w 1890 r. przyjechała do Krakowa. Pewnie i ona – jak Dygasiński – odczuła jako wnikliwa obserwatorka – atmosferę polityczną Galicji. Adolf Dygasiński, w numerze 48 „Przeglądu Tygodniowego” z 1882 r. w artykule *My i nasze sztandary* pisał: „Galicja, kraj, który z czasem zapewne wejdzie w skład społeczeństw cywilizowanych, ale obecnie odznacza się popularną niewiarą do dzieł myślenia, a posiada temperaturę taką, iż w niej roślina zwana postępem należy do niebezpiecznego importu, a jeśli ją tu kto pragnie aklimatyzować, to ona zaraz traci soki oraz woń sobie właściwą. Ludzie bowiem przywykli tutaj patrzeć na świat z małego punktu widzenia, tj. ze stanowiska potrzeb egoistycznych. Galicjanie są to ułamki społeczeństwa, z których każdy goni za jakimś własnym lub kastowym interesem. Tradycja austriacka oraz rodowa i teologia zawarły potrójne przymierze. Stąd pochodzą znaczne anachronizmy wieku, jak na przykład brak faktycznego zrównania stanów, rozbrojenie z rozumu i obawa piekła”).

Z lokalnej prasy galicyjskiej dowiadywała się o zatargach i konfliktach między konserwatywnym obozem „Stañczyków” a postępowo-demokratycznym stronnictwem zgrupowanym wokół Adama Asnyka oraz o niemożliwej w związku z tym współpracy tych partii. „Zresztą – mało kto tu Polskę widzi i czuje” – pisała do

³⁶ List wraz z komentarzem – L 473–474.

stryja 20 III 1890 r. Obserwując krakowskie środowisko odnosiła wrażenie, że ludzie zabiegają tam bardziej o własne korzyści niż dobro ojczyzny, zatracając nawet poczucie honoru, skoro przyjmują od zaborcy wysokie odznaczenia i uważają je za największy zaszczyt (list 20 III 1890; L 264).

Drugim – obok Krakowa – prężnym ośrodkiem Galicji był Lwów. W 1896 r. miała Konopnicka okazję zapoznać się tam z działalnością „Koła Polskiego” – poselskiego klubu w austriackim parlamencie w Wiedniu; widzieć przygotowania do wyborów prowincjonalnych oraz naocznie przekonać się jak wygląda w rzeczywistości tzw. autonomia galicyjska, „z której nikt tu nie czyni – poza opozycją – użytku; opozycja zaś używa jej tylko na cele polemiczne, a nie jakiejś działalności społecznej” (list z 10 X 1896; L 547). Poetka bardzo surowo oceniła zaangażowanie społeczno-polityczne lwowian, zarzucając im politykomanę, źle pojęty patriotyzm i „przykucie uwagi do rzeczy najbliższych”.

Przeszło rok (X 1897–XII 1898) Konopnicka mieszkała w Wiedniu, stolicy Galicji. Brała czynny udział w życiu miasta, w którym koncentrowało się życie polityczne i kulturalne zaboru austriackiego. W Wiedniu Konopnicka najchętniej przyglądała się sprawom polskim i o jednej z nich donosiła stryjowi w liście z 17 III 1898 r.: „*Tak się tu widocznie rozstraja wszystko, że zdaje się sam cesarz tylko, przez popularność swoją rząd utrzymuje. Z jego śmiercią mogą zajść bardzo ważne zmiany. Polacy nie chcą mieć spośród siebie prezydującego w parlamencie, który za parę dni będzie już otwarty. Proponowano posła Piętaka, ale nie chciał ani on, ani jego partia. Z Jędrzejowicza, ministra dla Galicji, nie kontenci są Polacy. Naznaczono go z urzędu niemal, bez poprzedniego porozumienia się z polskim Klubem. Niezawodnie będą nowe awantury w parlamencie*” (L 609).

Przyszłość Polski Konopnicka dostrzegała również w kontekście spraw politycznych w zaborze pruskim. W listach do Wasiłowskiego zaznacza się to informacją o przystąpieniu poetki do pisania studium o *Krzyżakach* Henryka Sienkiewicza i dotyczą polityki germanizacyjnej, a zwłaszcza powołania do życia Komisji Kolonizacyjnej i w związku z tym sprzedaży niemieckim osadnikom polskich gruntów w Poznańskim. „*Zabieram się teraz do zamówionego przez „Bibl[iotekę] Warsz[awską]” studium o Krzyżakach Sienkiewicza – pisała z Monachium 9 IX 1900 r. – Miły Boże! A teraz – co się w tym Poznańskim dzieje! Jak tę ojczyznę sprzedają tamtym Krzyżakom nasi pankowie! Jaka bezczesć – bezkarna!*” (L 661). Konopnicka widząc w Henryku Sienkiewiczu, autorze *Krzyżaków*, wielki autorytet moralny zdolny nawet przeciwstawić się „potężnemu aparatowi polityki pruskiej” skierowała do niego list, w którym prosiła go o interwencję w Poznańskim. „*Czyby Pan co nie obmyślił – prosiła autorka Niemczaków – nie poradził na to, że tyle polskiej ziemi idzie do Niemców z rąk polskich – dobrowolnie. Czyby Pan nie mógł pojechać do Poznania, ożywić tam ducha, stworzyć go – jeśli nie ma? [...] Oni tam teraz najbiedniejsi z nas wszystkich, bo zamierają duchem. Tyle ziemi, tyle ziemi przeszło z ich rąk w ostatnich czasach, że to przeraża po prostu. Więc czyby Pan nie stanął tam jako obrońca tego, co jeszcze obronione być może? Nikt inny tego zrobić nie zdoła, tylko Pan sam. W Panu teraz duch narodu żyje. Niech oni Pana zobaczą twarzą w twarz. A to będzie dla winnych sąd i grom, a na słabych umocnienie, a dla zgorszonych oczyszczenie. A dla ziemi będzie obrona i pomoc. Ziemia nasza przywykła patrzeć z rąk Pana*

*obrony i pomocy. Więc jakże, czy może to być? Ja taką, taką mam w tym nadzieję. I tak bym tę sprawę na sercu Pana położyć chciała*³⁷.

* * *

Jak zauważył Stanisław Fita „Konopnicka uważała się za służebnicę narodu. Nie uchylała się nigdy od pełnienia żadnej z form tej służby. Jej działalność literacka, publicystyczna, społeczna (zwłaszcza nielegalna) były głosem z domu niewoli³⁸. Cieszyła się każdym gestem, każdym słowem będącymi znakiem, że Polska – mimo skreślenia jej z mapy Europy – żyje, że duch narodu nie zginął. Pięknym wyrazem tego przekonania są słowa, jakie skierowała poetka do Elizy Orzeszkowej w związku z jubileuszem Henryka Sienkiewicza: „*Co do Sienkiewicza, to ja myślę tak: te owacje to jest ogień, przy którym się serca grzeją, więc niech się pali. Może niepotrzebnie rzucamy w ten płomień fortepiany i obrazy zamiast drzewa, ale to jest już rzecz ferworu. Nade wszystko zas dobrze jest, że się przy tym ogniu rozgrzewamy. A potem – mamy tysiąc razy sposobność – mówiąc o Sienkiewiczu – mówić o Polsce, o jej chwale, o jej męstwie, o jej sile. Wypowiadamy głośno, czego by – bez tej okazji – powiedzieć nam nie było wolno. Kiedy mówimy Krzyżacy, Potop, Ogniem i mieczem, to czuje każdy, że sławimy ojczyznę. No i że się tak prędko nie damy! Że się wcale nie damy! A że się od tej chwały naszego pisarza u obcych trochę nam w głowach kręci – to i w tym nie ma nic złego. Nic dziwnego nade wszystko. My tak zawsze pomijani, tak chętnie oddawani politycznemu zapomnieniu, żyjemy choć w sztuce. Pomyśl tylko! Nas już w niejednej dyplomatycznej kancelarii pogrzebano, a przynajmniej złożono na katafalku. Więc kiedy o was mówią w Europie, o nim, o Tobie, droga, to tak jakby leżący w letargu naraz poruszył się i pokazał żywy. To wielka, wzruszająca radość! Mnie bo się zaraz beczeć chce, jak czytam, że ‘znów o nas głośno’*”³⁹.

Podczas odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w roku 1910 i o niej było głośno. Połączone chóry wykonały „Rotę” – pieśń „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”. Z tą pieśnią, która szybko stała się hymnem wszystkich Polaków – jak zauważył prof. Stanisław Fita – „wkroczył naród w nową epokę – niepodległego bytu państwowego. Ta pieśń i późniejsze jej dzieje najlepiej potwierdziły i zrealizowały myśl Konopnickiej, która przez całe życie leżała u podstaw jej działalności obywatelskiej i twórczości poetyckiej: ‘Naród szukać musi w pieśni nie tylko piękna, ale siły ducha i oręża walki’⁴⁰.

³⁷ List z 24 V 1900 r., M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 3, s. 247–248. J. Krzyżanowski widzi w tym liście – apelu poetki przyczynek do nieustępliwej i konsekwentnej walki Sienkiewicza z pruskim zaborcą (por. Tegoż, *Powieściopisarz i poetka*, w: *Konopnicka i współczesny jej świat literacki*, red. J. Leo, Warszawa 1969, s. 50–52).

³⁸ Zob. St. Fita, *Z domu niewoli*, s. 16.

³⁹ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, Wrocław 1972, s. 83 – 84.

⁴⁰ St. Fita, *Pieśń – oręż walki*, Warszawa 1980, s. 15.

Tę myśl umacniało głębokie przekonanie, które i dzisiaj jest aktualne, a które poetka wyraziła w liście do stryja Ignacego Wasiłowskiego z 23 II 1884 r. „Ja wierzę też, że Polska będzie niepodległa i że nie umierają narody”⁴¹.

MARII KONOPNICKIEJ MARZENIA O WOLNOŚCI NA PODSTAWIE LISTÓW DO STRYJA IGNACEGO WASIŁOWSKIEGO

STRESZCZENIE

W II poł. XIX wieku, ogromną rolę w kształtowaniu i podtrzymywaniu ducha narodu cierpiącego pod jarzmem zaborów odgrywali pisarze i poeci. Literatura stała na straży „narodowego pamiątek kościoła”, była skarbnicą wolnej myśli, podtrzymywała ducha narodu i zagrzewała do walki o utrzymanie polskości. Przestrzenią była literatura piękna i osobiste zaangażowanie twórców w wydarzenia społeczne. W ten nurt aktywnie włączyła się Maria Konopnicka. Wychowana w patriotycznej atmosferze była wyczulona na wszelkie przejawy ograniczenia wolności kraju. Jej wzrastaniu towarzyszyło wspomnienie i kult bohaterskiej przeszłości ojca i stryja Ignacego Wasiłowskiego, z którym korespondowała przez niemal dwadzieścia lat. Miłość do Polski i wrażliwość na sprawy jej wolności przewijają się przez listy, jakie z czułością i szczerością pisała do swojego krewnego. Są one kopalnią wiadomości o życiu społeczno-polityczno-kulturalnym postyczniowej epoki i przynoszą nieocenione informacje na temat politycznego zaangażowania Konopnickiej i jej zaangażowania w trud walki o zmartwychwstanie narodu.

MARIA KONOPNICKA'S DREAMS OF FREEDOM BASED ON LETTERS TO HER UNCLE IGNACY WASIŁOWSKI

SUMMARY

In the second half of the nineteenth century, writers and poets played a huge role in shaping and sustaining the spirit of a nation suffering under the yoke of partition. Literature was a treasury of free thought, sustaining the spirit of the nation and encouraging the struggle to maintain Polishness. The space was provided by literary fiction and the personal involvement of its creators in social events. Maria Konopnicka was actively involved in this trend. Raised in a patriotic atmosphere, she was sensitive to any restriction of the country's freedom. Her

⁴¹ Konopnicka nie doczekała niepodległej Polski. Zmarła 8 października 1910 r. w sanatorium Kisielki we Lwowie. Jej pogrzeb stał się w tym mieście prawdziwie patriotyczną manifestacją (zob. T. Budrewicz, *Pogrzeby pisarzy polskich XIX wieku*, Kraków 2019, s. 135–140). Poetkę pochowano najpierw w grobie prezydenta Lwowa Michała Michalskiego. W roku 1922 przeniesiono ją na osobne miejsce. Pomnik ozdobiła wtedy rzeźba Luny Drexlerówny przedstawiająca głowę Konopnickiej. Poniżej, na cokole, wyryto słowa poetki: „Proście wy Boga o takie mogiły, które też nie chcą, ni skarg ni żałości. Lecz dają sercom moc czynu, zdroj siły, na dzień przyszłości” (por. M. Konopnicka, *W zaduszny dzień*, w: *taż, Damnata*, Lwów 1900, s. 55).

upbringing was accompanied by memories and worship of the heroic past of her father and uncle Ignacy Waśiowski, with whom she corresponded for almost twenty years. Her love for Poland and sensitivity to the cause of her freedom run through the letters she wrote to her relative with tenderness and sincerity. They are a mine of information about the socio-political and cultural life of the post-Civil War era and bring invaluable information about Konopnicka's political involvement and her commitment to the struggle for the resurrection of the nation.

MARIA KONOPNICKAS TRÄUME VON FREIHEIT BASIEREND AUF BRIEFEN AN IHREN ONKEL IGNACY WASIŁOWSKI

ZUSAMMENFASSUNG

In der zweiten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts spielten Schriftsteller und Dichter eine wichtige Rolle bei der Gestaltung und Aufrechterhaltung des Geistes einer Nation, die unter dem Joch der Teilung litt. Die Literatur war eine Schatzkammer des freien Denkens, die den Geist der Nation belebte und den Kampf um die Erhaltung des Polentums förderte. Der Raum wurde durch die literarische Fiktion und das persönliche Engagement der Autoren bei gesellschaftlichen Ereignissen geschaffen. Maria Konopnicka war aktiv an diesem Trend beteiligt. In einer patriotischen Atmosphäre aufgewachsen, reagierte sie empfindlich auf jede Einschränkung der Freiheit des Landes. Ihr Aufwachsen war begleitet von der Erinnerung und Verehrung der heroischen Vergangenheit ihres Vaters und ihres Onkels Ignacy Waśiowski, mit dem sie fast zwanzig Jahre lang korrespondierte. Ihre Liebe zu Polen und ihre Sensibilität für die Sache ihrer Freiheit spiegeln sich in den Briefen wider, die sie mit Zärtlichkeit und Aufrichtigkeit an ihre Verwandten schrieb. Sie sind eine Fundgrube für Informationen über das sozio-politische und kulturelle Leben in der Zeit nach dem Bürgerkrieg und liefern unschätzbare Informationen über Konopnickas politisches Engagement und ihren Einsatz für den Kampf um die Wiederauferstehung der Nation.

BIBLIOGRAFIA

- Brodzka A., *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958.
Brykalska M., *Aleksander Świętochowski*, t. 1, Warszawa 1987.
Budrewicz T., *Pogrzeby pisarzy polskich XIX wieku*, Kraków 2019.
Czapczyński T., *Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynki do biografii*, Łódź 1957.
Fita S., *Pieśń – oręż walki*, Warszawa 1980.
Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1997.
Konopnicka i współczesny jej świat literacki, red. J. Leo, Warszawa 1969.
Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 1, Wrocław 1971.
Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 2, Wrocław 1972.
Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 3, Wrocław 1973.
Konopnicka M., *Listy do Ignacego Waśiowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005.
Konopnicka M., *Listy do synów i córek*, oprac. L. Magnone, Warszawa 2010.
Konopnicka M., *Poezje*, oprac. J. Czubek, Warszawa [1916].

- Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1957.
- Księga wierszy polskich XIX wieku*, zebrał J. Tuwim, Warszawa 1956.
- Maria Konopnicka. *Nowe studia i szkice*, red. J.Z. Białek, T. Budrewicz, Kraków 1995.
- Nowak J., *Wstęp*, w: *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005, s. 1–54.
- Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*. Edward Dembowski, red. W.A. Diakow, S. Kieniewicz, Wrocław 1981.
- Ruciński J., *Konarszczyk 1838–1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*, Lwów 1895.
- Suma T., *Urzednicy pocztowi w Królestwie Polskim 1815–1871. Słownik biograficzny*, Warszawa 2005.
- Szypowska M., *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1963.
- Śliwowska W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998.
- Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich*, Londyn 1898.
- Trojanowiczowa Z., *Sybir Romantyków*, Poznań 1993.